


Joanna Warmuzińska-Rogóż 
Uniwersytet Śląski w Katowicach
joanna.warmuzinska-rogoz@us.edu.pl

Tłumaczki i ich przekłady – różnorodność ról w kontekście kanadyjskim Przykład Lori Saint-Martin

Jesteśmy wszyscy w obliczu wielu języków świata nieukami,
którzy trzymają książkę do góry nogami.
To tłumaczki dzięki swojej pracy
umieszczają ją w naszych dłoniach we właściwą stronę
[LSM: 11]¹.

W 28. tomie czasopisma *Traduction Terminologie Rédaction* zatytułowanym *La traduction littéraire et le Canada*² jej redaktorki – Nicole Côté, Danièle Marcoux i Madeleine Stratford – przekonują, że „przekład literacki ma obecnie [w Kanadzie] ugruntowaną pozycję, ponadto, jak dotąd,

¹ „Nous sommes tous, face aux multiples langues du monde, des ignorants qui tiennent le livre à l'envers. Ce sont les traductrices qui, grâce à leur travail, le mettent à l'endroit”. Cytaty z analizowanego eseju Lori Saint-Martin [2022] opatrzone skrótem LSM oraz stosownym numerem strony. Wszystkie cytaty z języka francuskiego w moim przekładzie.

² W tytule spójnik „i” (et) zapisano kursywą.

odgrywał kluczową rolę w tworzeniu tożsamości kraju na poziomie kulturowym, ekonomicznym, politycznym społecznym, itd.” [Côté, Marcoux *et al.* 2015: 133]³. Zresztą już sam tytuł zbioru (przekład literacki i Kanada) podkreśla tę rolę, gdyż – jak wskazały we wstępie redaktorki – spójnik „i” pokazuje mocne i silne połączenie pomiędzy przekładem a Kanadą oraz zachęca do myślenia o przekładzie jako o jednym z elementów konstytutywnych wyjątkowości kanadyjskiej, a „Kanada to kraj tłumaczenia, który wpisuje się w kontynent tłumaczeniowy”⁴ [*ibidem*: 134].

Nie bez znaczenia w budowaniu tak silnej i specyficznej pozycji przekładu w Kanadzie był proces jego instytucjonalizacji, który rozpoczął się po 1969 roku, kiedy to Parlament kanadyjski uchwalił *Loi sur les langues officielles*, ustawę o dwujęzyczności oraz równych prawach języka angielskiego i języka francuskiego. Jednym z efektów ustawy był rozwój programu wspierającego przekład literatury quebeckiej na angielski oraz literatury kanadyjskiej (anglojęzycznej) na język francuski, a następnie powstanie programu dla wydawców, których zachęcano do promowania dwujęzyczności Kanady poprzez publikację przekładów literatur anglo- i francuskojęzycznej. Był to dość skuteczny, a na pewno pierwszy zorganizowany i instytucjonalny sposób na przełamanie podziału na „dwie samotności”. Chodzi tu, rzecz jasna, o aluzję do tytułu powieści Hugh MacLennana *Two Solitudes* (1945), symbolu braku komunikacji między anglo- i frankofonami, właśnie zatem między „dwoma samotnościami”⁵. Wsparcie instytucjonalne stanowi jeden z filarów pozycji przekładu w Kanadzie. Lane-Mercier stwierdza wręcz: „przekład instytucjonalny stanowi integralną część naszych fundamentalnych praw, a także naszej narodowej tożsamości i codzienności”⁶ [Lane-Mercier 2014: 519]⁷.

³ „il ne fait aucun doute que la traduction littéraire a maintenant une tradition et qu’elle a jusqu’ici joué un rôle-clé dans la formation identitaire du pays, sur les plans culturel, économique, politique, social, etc.”

⁴ „Le Canada est un pays traducteur s’inscrivant dans un continent traducteur.”

⁵ O ważnej roli programu szerzej por. Joanna Warmuzińska-Rogóż [2020].

⁶ „la traduction institutionnelle fait partie intégrante de nos droits fondamentaux comme de notre identité nationale et de notre quotidien”.

⁷ Skutek wsparcia instytucjonalnego pokazują liczby publikowanych dzieł w przekładzie przed wprowadzeniem programów oraz już po ich wprowadzeniu w życie, por. Joanna Warmuzińska-Rogóż [2017].

Przekład, hybrydyczność, twórczość

Drugą ważną cechą przekładu literackiego w Kanadzie jest to, że wymyka się prostym i ogólnie znanym definicjom⁸. Mamy do czynienia z dialogiem nie tylko między językami, ale także między kulturami, których status – mimo oficjalnych ustaleń – jest nierównoważny, co wynika rzecz jasna z dominacji liczebnej mieszkańców anglojęzycznych względem frankofonów, a także z uwarunkowań historycznych. Jest to o tyle ważne, że twórców quebeckich zawsze zajmowała kwestia samego języka, wyboru idiomu twórczości, obrony francuszczyzny przed zalewem języka angielskiego, a jednocześnie pokazania własnej odrębności wobec języka francuskiego (i francuskiej kultury) rodem z Europy. Tę szczególną troskę Lise Gauvin, pisarka, badaczka, tłumaczka, feministka (są to zresztą określenia, które będą poniżej wracać wielokrotnie), nazywa nadwrażliwością językową (*surconscience linguistique*). Jest to

świadomość języka jako uprzywilejowanego miejsca refleksji, jako wyobrazonego terytorium, jednocześnie otwartego i ograniczonego. Pisanie staje się zatem prawdziwym „aktem językowym”, jako że wybór tego czy innego języka pokazuje ważniejszy „proces” literacki niż procesy zastosowane w samym tekście. Nadświadomość odsyła także do odczucia języka, myśli o języku i wyobrażenia o nim [Gauvin 1985: 76]⁹.

Refleksja nad językiem twórczości, a także nad językiem jako wyznacznikiem tożsamości pojawia się często u pisarzy-tłumaczy (i pisarek-tłumaczek), którzy nie tylko grają językami, ale także żonglują swobodnie

⁸ Warto podkreślić transkulturowy charakter przekładu, który w kontekście kanadyjskim jest szczególnie widoczny. Pisze o tym między innymi Pierre Nepveu, zauważając, że akt tłumaczenia „to przede wszystkim czynność trans- i międzykulturowa, która polega na poszukiwaniu połączeń, która zakłada wymianę, dialog między językami, osobami i kulturami, i która jest jednocześnie pracą nad sobą i własnym językiem” („il est surtout une activité trans- et interculturelle, cherchant des passages, supposant des échanges, un dialogue entre les langues, les personnes et les cultures, tout en étant aussi un travail sur soi et sur sa propre langue” [Nepveu 2022: 130]).

⁹ „conscience de la langue comme lieu de réflexion privilégié, comme territoire imaginaire à la fois ouvert et contraint. Écrire devient alors un véritable ‘acte de langage’, car le choix de telle ou telle langue d’écriture est révélateur d’un ‘process’ littéraire plus important que les procédés mis en jeu. La surconscience renvoie ainsi à un sentiment de la langue, une pensée de la langue et un imaginaire de la langue”.

rodzajami czy gatunkami i tworzą w ten sposób teksty, które nie sposób opisać w sposób jednoznaczny [Simon 2005: 115]. Przekład ujawnia się w nich na różne sposoby. Może być osią tematyczną oraz sposobem na konstrukcję tekstu, jak w *Le Désert mauve* (1987) Nicole Brossard. Może być sposobem na samo stworzenie tekstu, jak w przypadku twórczości poetyckiej Jacques'a Brault, który z przekładu uczynił jeden z elementów kreacji (*Poèmes des quatre côtés*, 1975). Przekład może także być widoczny eksplicytnie w tekście literackim, jak w przypadku *L'Homme invisible / The Invisible Man* (1981), dwujęzycznego poematu autorstwa Patrice'a Desbiensa, który przeciwstawia wersję francuską i angielską, pokazując niemożliwość porozumienia. Może wreszcie być „przekładem bez oryginału”, jak w przypadku zbioru poetyckiego Agnès Whitfield zatytułowanego *Ô cher Émile, je t'aime ou l'heureuse mort d'une Gorgone anglaise racontée par sa fille* (1993).

Wszystkie powyższe przykłady mieszczą się w zjawisku, które François Ost nazywa zaprzeczeniem fundamentalnego stereotypu przedstawiającego tłumacza jako tego, który musi być niewidoczny, gdyż jego praca zawsze siłą rzeczy jest drugorzędna. Tymczasem, jak przekonuje Ost, „pisarz jest tylko pierwszym tłumaczem, [...] relatywizując w ten sposób przepaść, która dzieli pisanie i tłumaczenie”¹⁰ [Ost 2009: 179]. Sherry Simon wskazuje, że różnorakie praktyki twórcze wykorzystujące komponent tłumaczeniowy stanowią odzwierciedlenie zmiany sposobu postrzegania przekładu w kontekście kanadyjskim. Nie jest to już jak w latach 70. i 80. XX wieku przeniesienie komunikatu między językami, ale raczej *traduction déviante*, nietypowa praktyka tłumaczeniowa, która pozwala na dopuszczenie do głosu hybrydyczności literackiej i kulturowej oraz na uhonorowanie samego przekładu, stanowi on bowiem nierzadko trzon dzieła. Simon mówi w tym kontekście o *impulsion traduisante*, impulsie tłumaczeniowym, dostrzegalnym na poziomie aktu twórczego [Simon 2005: 118].

Tłumaczki jako prekursorki

Biorąc pod uwagę powyższą charakterystykę przekładu w Kanadzie, warto zauważyć także ważną rolę i szczególną widzialność tłumacza. W kraju, w którym przekład stanowi element tożsamości, a tłumaczenie

¹⁰ „l'écrivain lui-même n'est jamais qu'un premier traducteur, [...] en relativisant de la sorte le fossé qui séparerait l'écrire et le traduire”.

w szczególnie sposób łączy się z aktem tworzenia, trudno ukryć obecność tłumacza. Co więcej, to właśnie w Kanadzie powstał wyjątkowy projekt, w którym uhonorowano przekład i umieszczono go na równi z procesem pisania. Myślę tutaj o szczególnej misji kobiet – pisarek i tłumaczek, a zwłaszcza quebeckich feministek (między innymi N. Brossard, L. Bersianik, L. Gauvin, F. Théoret, M. Gagnon, J. Marchessault) oraz ich anglojęzycznych tłumaczek (B. Godard, S. de Lotbinière-Harwood, K. Mezei, M. Wildeman, F. Strachan, Y. Klein, G. Scott), które postanowiły wykorzystać przekład do wyjścia z cienia i w tym celu stworzyły „przekład w rodzaju żeńskim” (*traduction au féminin*). Nie chodzi tu zatem o pojedyncze, skądinąd ciekawe, inicjatywy tłumaczeniowo-twórcze, ale o wspólne działanie, stworzenie szerszego projektu i wpływ na społeczeństwo. *Traduction au féminin* to kontynuacja „literatury w rodzaju żeńskim” (*écriture au féminin*), która odwraca się od neutralności, od *écriture blanche* w ujęciu Rolanda Barthesa, stara się stworzyć na nowo literaturę, w której kobieta, jej obecność, jej ciało stają się kluczowe [Bordeleau 1998: 16], a jednocześnie podaje w wątpliwość patriarchalny model świata, wszechobecny w dyskursie [Córdoba Serrano 2013: 97]. Tym tropem podążyły tłumaczki tworzące „przekład w rodzaju żeńskim”, swoisty akt ponownego tworzenia (*réécriture*). Co więcej, ów projekt pozwolił na rozwój wzajemnych kontaktów między francuskojęzycznymi feministkami i ich kanadyjskimi anglojęzycznymi koleżankami [por. Godard 2002: 71] i była to inicjatywa oddolna, niezinstytucjonalizowana, a jednocześnie znana nie tylko w Kanadzie.

Anglofonki po quebeckiej stronie

„Przekład w rodzaju żeńskim” stracił z czasem na znaczeniu, tym niemniej szczególna refleksja tłumaczeniowa pozostała jedną z cech charakterystycznych kanadyjskiego dyskursu literackiego i naukowego. Warto przypomnieć choćby esej *Re-belle et infidèle : La traduction comme pratique de réécriture au féminin / The Body Bilingual: Translation as a Rewriting in the Feminine* (1991), autorstwa Suzanne de Lotbinière-Harwood, jednej z ciekawszych reprezentantek nurtu „przekładu w rodzaju żeńskim”. Autorka przekładów tekstów tak znaczących quebeckich feministek, jak: Nicole Brossard, Louise Cotnoir, Anne-Marie Alonzo, Lise Gauvin; osoba w pełni dwujęzyczna, która mówi o sobie, że jest *outsid(h)er*, nomadką, która krąży między dwoma domami: językiem francuskim i angielskim.

De Lotbinière-Harwood w swoim dwujęzycznym dziele teoretycznym przyjmuje, że skonstruuje tekst, w którym nie będzie musiała wybierać jednego języka, zapisuje zatem spontaniczne myśli i miesza bezustannie dwa języki. To, co robi, jest charakterystyczne dla kanadyjskich tłumaczek związanych nie tylko z nurtem feministycznym: chętnie snują refleksję nad tłumaczeniem, samym aktem przekładu, jego rolą.

Bycie pomiędzy językami i odwaga w ukazywaniu ról przekładu wykraczających poza tradycyjne postrzeganie charakteryzują także działalność i dzieło Agnès Whitfield. To kolejna tłumaczka, anglofonka pochodząca z Ontario, która szuka swojego miejsca nie tylko we francuszczyźnie, ale także w owej przestrzeni pomiędzy; była przewodnicząca Association canadienne de traductologie (1995-1999), specjalistka w zakresie literatury quebeckiej, profesorka na Université York, poetka, autorka trzech tekstów poetyckich: *Ô cher Émile, je t'aime ou L'heureuse mort d'une Gorgone anglaise racontée par sa fille* (1993), *Où dansent les nénuphars* (1995) oraz *The Hunter and the Loon or Three Elegies for an Unloved Country* (b.d.). Whitfield to także teoretyczka przekładu, autorka i redaktorka licznych publikacji, w tym dwóch cennych poznawczo tomów: jednego na temat najważniejszych kanadyjskich tłumaczy (*Writing Between the Lines: Portraits of anglophone literary translators*, 2006), drugiego poświęconego tłumaczom frankofońskim (*Le Métier du double. Portraits de traductrices et traducteurs littéraires*, 2005).

Nie sposób mówić o kanadyjskiej refleksji przekładowej, nie wspominając o pochodzącej z Montrealu Sherry Simon – tłumaczce, badaczce, autorce wielu dzieł teoretycznych, w tym kluczowego dla badań feministycznych opracowania *Gender in Translation* (1996) oraz szczególnie cennego dla quebeckich badań nad przekładem – *Le trafic des langues. Traduction et culture dans la littérature québécoise* (1994), a także wydanej niedawno w Polsce książki *Miasta w przekładzie. Skrzyżowania języka i pamięci*¹¹.

Lori Saint-Martin – badaczka, tłumaczka, feministka

Do grona znakomitych tłumaczek, badaczek i autorek należy zmarła nagle w październiku 2022 roku Lori Saint-Martin, profesorka literatury

¹¹ Przekład: Justyna Arabska, Magdalena Brodacka, Melania Chotyńska, Magda Heydel, Ewelina Jurcen, Karolina Koprowska, Agata Skrzypek, Martyna Szczepaniak, Sylwia Więcek, redakcja naukowa: Magda Heydel, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego [2020].

na Université du Québec à Montréal (UQAM), specjalistka w zakresie literatury i badań feministycznych, pisarka (*Les Portes closes*, 2013), esekistka (*Pour qui je me prends*, 2020), a przede wszystkim doświadczona tłumaczka konferencyjna i tłumaczka literatury z trzydziestoletnim stażem, która w duecie ze swoim mężem, Paulem Gagné, przygotowała ponad sto przekładów – z języka angielskiego i ostatnio z języka hiszpańskiego – na francuski (między innymi Margaret Atwood, Mordecaia Richlera). Przekłady były wielokrotnie nagradzane, między innymi w 1993 roku nagrodą John-Glassco, a następnie aż czterokrotnie prestiżową Nagrodą Gubernatora Generalnego Kanady.

Opublikowany w marcu 2022 roku esej Lori Saint-Martin *Un bien nécessaire. Éloge de la traduction littéraire* jest w całości poświęcony przekładowi. Jak pisze autorka, nie chodzi o dzieło naukowe: „Nie chciałam pisać książki akademickiej. Chciałam napisać książkę wynikającą z czucia, zakotwiczoną w doświadczeniu i, tak jak w przypadku tłumaczenia oraz pisania, poczuć przyjemność wejścia w słowo i poszukiwania poprzez słowa” [w: Desmeules 2022]¹². Saint-Martin przede wszystkim przedstawia swoje przemyślenia, opinie, poparte licznymi przykładami z własnej pracy tłumaczeniowej: „Nie jestem specjalistką w dziedzinie teorii przekładu. Wypowiadam się jako praktyczka, czytelniczka tłumaczeń, pisarka i krytyczka literacka” [LSM: 26]¹³. Sama jednocześnie nie ukrywa, że widzi połączenie między różnymi zajęciami i zadaniami, jakie przed sobą stawia:

Wszystkie te praktyki, moim zdaniem, są powiązane i wzajemnie się wzbogacają. Wszystkie są *przekazami* (*passages*). Kiedy uczę, przekazuję głosy teoretyczek i pisarek feministycznych. Kiedy piszę fikcję, przekazuję coś z życia, dzięki tajemniczej alchemii, poprzez słowa. Jako tłumaczka symultaniczna przekazuję żywe głosy, obecne w sali, z jednego języka do drugiego. Kiedy zaś tłumaczę literaturę, tę samą drogę przemierzają głosy spisane. To tutaj sytuuje się niniejsza książka: nie w badaniach, ale w przywoływaniu tego, co znajduje

¹² „Je ne voulais pas faire un livre universitaire. Je voulais faire un livre senti, ancré dans l’expérience et, comme la traduction, comme l’écriture, entrer dans le plaisir des mots et le plaisir de la recherche à travers les mots”.

¹³ „Je ne suis pas spécialiste des théories de la traduction ; je m’exprime en tant que praticienne, lectrice de traductions, écrivaine et critique littéraire”.

się, pomiędzy konkretnym doświadczeniem a metaforami, pomiędzy praktyką a moim tłumaczeniowym imaginariem [LSM: 22]¹⁴.

Esej ma dwa zadania: pokazać mnogość fałszywych opinii dotyczących przekładu literackiego, w zasadzie wciąż przedstawianego przez pryzmat straty i zdrady, oraz udowodnić, że przekład jest pięknem i spełnieniem [LSM: 11]. Autorka przeciwstawia się ocenie przekładu przez pryzmat podobieństwa do oryginału, przekład zawsze bowiem będzie związany ze zmianą, przeformułowaniem (*remaniement*). Co więcej, jak pisze, należy rozprawić się z wizją oryginału jako nadrzędnego wobec przekładu: „To prawda: nie czytamy przekładu, jeśli możemy przeczytać oryginał. To nieprawda: we wszystkich innych przypadkach – we wszystkich językach, jakich nie znamy – przekład więcej znaczy niż oryginał” [LSM: 11-12]¹⁵. Zresztą już sam tytuł, który w tekście zostaje doprecyzowany, wskazuje na pozytywną rolę przekładu: „Często przedstawia się przekład jako zło konieczne. To nieprawda. Jest on dobrem koniecznym, jak woda, jak powietrze” [LSM: 26]¹⁶.

W rozmowie z Christianem Desmeulesem w dzienniku *Le Devoir*, autorka zwraca uwagę, że „w Quebecu i Kanadzie powstało bardzo mało esejów o przekładzie. [...] jest wielu dobrych tłumaczy i tłumaczek w Kanadzie, ale niewiele osób dokładnie opisało ich pracę. Uważam, że czegoś takiego brakowało” [w: Desmeules 2022]¹⁷. Biorąc pod uwagę chociażby wymienione wcześniej przeze mnie dzieła przekładoznawcze

¹⁴ „Toutes ces pratiques, à mes yeux, sont liées et se nourrissent mutuellement. Toutes sont des *passages*. Quand j’enseigne, je fais passer des voix de théoriciennes et d’écrivaines féministes. Quand j’écris de la fiction, quelque chose de la vie passe, par une alchimie mystérieuse, dans les mots. Comme interprète de conférence, je fais passer les voix vivantes, présentes dans la salle, d’une langue à une autre ; quand je traduis la littérature, ce sont les voix écrites qui ont droit au même passage. Voici où se situe le présent livre : non pas dans la recherche, mais dans l’*évocation*, entre expérience concrète et métaphores, entre ma pratique et mon imaginaire de la traduction”.

¹⁵ „C’est vrai : on ne lit pas la traduction si on est capable de lire l’original. C’est faux : dans tous les autres cas – pour toutes les langues qu’on ignore –, la traduction vaut infiniment mieux que l’original”.

¹⁶ „On voit souvent la traduction comme un mal nécessaire. On a tort. Elle est un *bien* nécessaire, comme l’eau, comme l’air”.

¹⁷ „Il y a très peu d’essais au Québec et au Canada sur la traduction. [...] Il y a beaucoup de très bons traducteurs et traductrices au Canada, mais il n’y en a pas beaucoup qui ont commenté longuement leur pratique. Je trouvais que ça manquait”.

i okołotłumaczeniowe, trudno mówić o braku refleksji nad przekładem w przestrzeni kanadyjskiej. Tym niemniej zadanie, jakie stawia przed sobą Saint-Martin, jest trochę inne: nie pisząc z pozycji przekładoznawczy- ni, lecz tłumaczki, stara się odpowiedzieć na pytania, które zadają sobie czytelnicy na temat pracy, jaką w cieniu, w ukryciu, wykonują tłumacze dotknięci przede wszystkim brakiem uwagi ze strony swoich odbiorców. Co więcej, nie sytuuje swojej pracy w cieniu autorów, przeciwnie, udowadnia, że rola tłumacza jest równie ważna, a sam przekład niezbędny:

To dziwny status literacki: tłumaczka jest na usługach tekstu, bez którego nie istniałby jej tekst, ale bez jej własnego tekstu dzieło nie zaistniałoby w języku docelowym. Jest to raczej relacja przyjaźni i wspólnoty niż służebności. U jej podstaw leży praktyka pisarska i głębokie zaangażowanie etyczne [LSM: 232]¹⁸.

Oddać honor tym, których się nie zauważa

W zasadzie należałoby napisać, że Lori Saint-Martin zajmuje się pracą, jaką w cieniu wykonują tłumaczki, gdyż autorka podejmuje decyzję o konsekwentnym użyciu formy żeńskiej, co wyjaśnia na samym początku (*Un mot sur la féminisation*):

Jako że wierzę w to, że słowa mają siłę ustanowić prawo lub zaprzeczyć jego istnieniu, pojawiła się nieodzownie kwestia form żeńskich. Długo wahałam się pomiędzy różnymi pomysłami. „Tłumacz” lub „tłumacze” to formy, które wymazałyby feminatywy, nie chciałam na to przystać. Formy mieszane („tłumacze” i „tłumaczki” lub odwrotnie) są nużące i za długie. W końcu, ponieważ większość tłumaczy literackich to tłumaczki, wybrałam formę żeńską w liczbie mnogiej i od razu wyjaśniam, że zawiera ona także rodzaj męski: to mój sposób na poszanowanie demokratycznej sprawiedliwości. Logicznie, żeby uniknąć powielania starej seksistowskiej hierarchii pomiędzy oryginałem (wpływowym i męskim) oraz przekładem (podrzędnym i żeńskim), wybrałam także formy „pisarki” i „autorki” oraz, jeśli chodzi o książkę jako produkt, „redaktorki” i „wydawczynie”, a także w końcu „czytelniczki”. Jeśli mowa jest o konkretnych osobach płci męskiej, piszę oczywiście „tłumacz”, „pisarz”, „autor”,

¹⁸ „Curieux statut intermédiaire : la traductrice est au service d'un texte sans lequel le sien n'existerait pas, mais sans son texte à elle, l'oeuvre n'existerait pas dans la langue d'arrivée. La relation est amicale et complice plutôt que servile ; elle est soutenue par une pratique d'écriture et par un profond engagement éthique” [LSM: 232].

itd. Żadne rozwiązanie nie jest idealne, ale to, które przyjął, ma choć tę przewagę, że podaje w wątpliwość szkodliwe połączenie męski-universalny oraz czyni widzialnymi te, które w dwójnasób żyły w cieniu [LSM: 9-10]¹⁹.

Podobne podejście nie dziwi w kontekście quebeckim, w którym powstał „przekład w rodzaju żeńskim”. To tam użycie feminatywów zostało po raz pierwszy oficjalnie rekomendowane (wraz z precyzyjnie wskazanymi metodami użycia żeńskich końcówek) przez Office de la langue française pod koniec lat 70. XX wieku, gdzie następnie trwały zakrojone na szeroką skalę prace nad ustaleniem reguł, które pozwolą na równouprawnienie na poziomie zasad językowych. Jest to podejście zgoła odmienne od francuskiego, o którym jeszcze w 1992 roku Pierrette Vachon-L’Heureux z Office de la langue française pisała:

Franceja raczej wybiera opór wobec zmian językowych i zdecydowanie zachowuje nawyki dyskursywne związane ze społeczeństwem hierarchicznym, konserwatywnym, zdominowanym przez mężczyzn [Vachon-L’Heureux 1992: 139]²⁰.

Ponadto nie zapominajmy, że Lori Saint-Martin to badaczka feminizmu, autorka wielu tekstów naukowych, w tym *Le nom de la mère : mères, filles et écriture dans la littérature québécoise au féminin* (1999). Z pewnością doświadczenia i kompetencje badaczki dają o sobie znać w tych

¹⁹ „Comme je crois au pouvoir des mots pour instaurer – ou nier – la justice, la question de la féminisation s’est imposée. J’ai longuement hésité entre différentes formules. Écrire « le traducteur » ou même « les traducteurs » aurait effacé le féminin, et je ne m’y résignais pas ; les formules mixtes (« les traducteurs et les traductrices » ou l’inverse) lassent et alourdissent. Au bout du compte, sachant que la majorité des traducteurs littéraires sont en fait des traductrices, j’ai opté pour un féminin pluriel dont je précise d’emblée qu’il englobe en général le masculin : c’est ma manière de respecter la justice démocratique. Logiquement, pour éviter de reconduire la vieille hiérarchie sexiste entre original (puissant et masculin) et traduction (secondaire et féminine), j’ai également opté pour « les écrivaines » ou « les autrices » et, du côté de la production du livre, « les réviseuses » et « les éditrices », puis, enfin, « les lectrices ». Quand il est question de personnes particulières de sexe masculin, j’écris bien sûr « traducteur », « écrivain », « auteur », etc. Aucune solution n’est parfaite, mais celle que j’ai adoptée a au moins l’avantage de remettre en question le pernicieux amalgame masculin-universel et de rendre visibles celles qui ont doublement vécu à l’ombre”.

²⁰ „La France pour sa part opte pour la résistance au changement linguistique et conserve résolument les habitudes discursives liées à la société hiérarchisée, conservatrice, dominée par les hommes”.

fragmentach eseju, w których Lori Saint-Martin odnosi się do kondycji kobiet w kontekście tłumaczeniowym (gdzie podkreśla „jednoczesną dewaluację rodzaju żeńskiego i przekładu” [LSM: 98]²¹) i poza nim. Lori Saint-Martin powraca do wszechobecnego, a jednocześnie krzywdzącego powiedzenia o *belles infidèles*:

Zdaniem niektórych nędzna reputacja przekładu przynajmniej częściowo wynika z długiej tradycji, która łączy teksty tłumaczone i kobiety w sposób mało dla jednych i drugich chwalebny. Dzieła dostosowane do norm literackich kraju docelowego tak dalece, że stają się wynaturzone, długo nosiły etykietę „belles infidèles”, skąd wzięły się niekończące żarty zgodnie z modelem: „Przekład jest jak kobieta. Jeśli piękny, to niewierny. Jeśli wierny, nie jest piękny” [LSM: 24]²².

Ukazuje ponadto relacje tłumaczeniowe w szerszym kontekście kulturowym, społecznym i politycznym oraz wskazuje ściśle powiązania między przekładem a wykluczeniem:

Generalnie przekład, nawet literacki, nieodłącznie się wiąże z próbą siły pomiędzy Północą i Południem, pomiędzy „rasami”, językami i kulturami, z których jedne są hegemoniczne a drugie nie: wszyscy tłumaczą Amerykanki, natomiast w Stanach Zjednoczonych tłumaczy się mało. Dopiero niedawno świat przekładu zaczął zadawać sobie pytania o różnorodność na wielu poziomach: przekład większej liczby osób z grup mniejszościowych lub marginalizowanych, poszukiwanie zmiany nakierowanej na większą różnorodność [LSM: 24]²³.

²¹ „la dévalorisation conjointe du féminin et de la traduction”.

²² „La piètre réputation de la traduction, selon certaines, s’explique en partie par une longue tradition qui associe textes traduits et femmes, de manière peu glorieuse pour les deux. Les œuvres adaptées aux normes littéraires du pays d’arrivée au point d’en être dénaturées ont longtemps porté le nom de « belles infidèles », d’où des mots d’esprit sans fin sur le modèle suivant : « La traduction est comme une femme. Si elle est belle, elle n’est pas fidèle. Si elle est fidèle, elle n’est pas belle »”.

²³ „Plus généralement, la traduction, même littéraire, est inséparable des rapports de force mondiaux entre Nord et Sud, entre « races », langues et cultures hégémoniques ou non : tout le monde traduit les États-Uniennes, alors qu’aux États-Unis on traduit très peu. Enfin, ce n’est que tout récemment que le monde de la traduction, ici et ailleurs, a commencé à s’interroger sur la diversité à tous les niveaux : traduction de plus de personnes issues de groupes minoritaires ou marginalisés, recherche d’une relève elle-même diversifiée”.

Staje wręcz po stronie słabszych, marginalizowanych i uciszanych: „Czyż nie mówi się dzieciom, kobietom, ludom skolonizowanym, że mają milczeć, schować się, krótko mówiąc, nie mieć czelności, by chcieć żyć?”²⁴ [LSM: 104].

Tłumaczka z krwi i kości

Esej Lori Saint-Martin wpisuje się w coraz bardziej popularną refleksję nad tłumaczem z krwi i kości, którego poznajemy nie tylko poprzez decyzje translatorskie, ale także przy pracy i poza nią. Polscy czytelnicy mogli się zapoznać w ostatnich latach z codziennością pracy tłumaczy (zbiór Zofii Zaleskiej zatytułowany *Przejęzyczenie* (2016), ponadto cykl „Rozmowy z tłumaczami” w „Dwutygodniku”), natomiast w ubiegłym roku Krzysztof Umiński, także tłumacz, w *Trzech tłumaczkach* opisał życie i dzieło Marii Skibniewskiej, Joanny Guze i Anny Przedpeńskiej-Trzeciakowskiej. W swoim eseju kanadyjska autorka pokazuje swoje fascynacje, przemyslenia, opisuje również swoją drogę do przekładu. Urodzona w Ontario anglofonka zapalała miłością do języka francuskiego w szkole:

Przeżyłam pierwszą miłość od pierwszego wejrzenia w piątej klasie, kiedy – jako anglofonka dziewczynka z południowej części Ontario – po raz pierwszy usłyszałam kilka słów po francusku. Miałam już wcześniej niejasne poczucie bycia nie u siebie tam, gdzie się urodziłam, i w czasie tej pierwszej lekcji francuskiego zrozumiałam, że są inne słowa, inne światy, inne życie, które gdzieś na mnie czeka, i że powinnam wyruszyć na jego poszukiwanie. Zabrałam się do pracy, do nauki, zaczęłam posuwać się dalej, wciąż dalej, do tego celu początkowo niejasnego, który w końcu doprowadził do tego, że stworzyłam siebie, narodziłam się na nowo dzięki językowi francuskiemu [LSM: 20]²⁵.

²⁴ „Ne dit-on pas aux enfants, aux femmes, aux peuples colonisés de se taire, de se faire tout petits, bref, de ne pas avoir la prétention de vouloir exister ?”

²⁵ „J’ai vécu le coup de foudre initial en cinquième année du primaire quand, petite fille anglophone du sud de l’Ontario, j’ai entendu pour la première fois quelques mots de français. J’avais déjà le sentiment confus de ne pas être chez moi là où j’étais née, et au cours de cette première leçon de français, j’ai compris qu’il y avait d’autres mots, d’autres mondes, une autre vie qui m’attendait quelque part, et qu’il me revenait de partir à sa recherche. Je me suis mise à travailler, à apprendre, à aller plus loin, toujours plus loin, vers ce but encore indéfini qui, au fond, était de me réinventer, de renaître grâce à la langue française”.

Prawdziwej miłości od pierwszego wejrzenia (*un coup de foudre*) zawdzięcza dalszą drogę, która zaowocowała bogatą listą przetłumaczonych dzieł. Choć Saint-Martin pisała o swoich początkach jako tłumaczka już w eseju autobiograficznym *Pour qui je me prends* (2020), to dopiero w tekście wydanym dwa lata później kanadyjska autorka szerzej uchyła drzwi i pisze o drugiej miłości od pierwszego wejrzenia, tej, która doprowadziła ją do zawodu tłumaczki:

Niedługo po tym, jak złożyłam mój doktorat o pisarstwie kobiet w Quebecu – to był czerwiec 1988 roku – poszłam na targi książki feministycznej w Mont-realu. Wzięłam z półki książkę, której okładka mnie zainteresowała, zaczęłam czytać na stojąco i zachwycona przeżyłam moją pierwszą tłumaczeniową miłość od pierwszego wejrzenia. Zakochałam się już w wielu książkach, ale to wezwanie do przetłumaczenia książki było dla mnie całkiem nowe. Ta książka mówiła do mnie – a słyszałam te słowa po raz pierwszy: przetłumacz mnie. Już szukałam, już słyszałam jej francuski głos. Ta książka była skierowana do mnie, zapraszała mnie, żeby się zaangażować, dać jej moje słowa. Była to *Ana Historic* Daphne Marlatt. To pierwsza książka, którą przetłumaczyłam, razem z Paulem Gagné, którego przekonałam do udziału w tej przygodzie [LSM: 18-19]²⁶.

Niewątpliwie cenną częścią eseju jest opis konkretnych problemów tłumaczeniowych – doświadczeń samej autorki, która przedstawia sposób pracy tandemu tłumaczeniowego, który tworzy z mężem; wyjaśnia konkretne decyzje translatorskie, wskazuje szczególnie trudne, czasem kłopotliwe, ale także przynoszące satysfakcję passusy. Skupia się zatem na wyrażeniach idiomatycznych, nazwach własnych, grach słownych, różnicach między językiem angielskim i francuskim, specyficznym rytmie oryginału, obsesji pierwszego zdania itd. Taka relacja z pierwszej ręki i z tłumaczeniowego placu boju nie jest oczywiście nowością. Na gruncie

²⁶ „Ma thèse de doctorat sur l'écriture des femmes au Québec à peine déposée – nous sommes en juin 1988 –, je me suis rendue à une foire du livre féministe tenue à Montréal. J'ai pris sur un présentoir un livre dont la couverture m'attirait, je me suis mise à le lire et là, debout, ravie, j'ai vécu mon tout premier coup de foudre de traduction. J'étais déjà tombée amoureuse de bien des livres, mais cet appel de la traduction était pour moi absolument nouveau. Ce livre-là me disait – et c'était la première fois que j'entendais ces mots : *traduis-moi*. Déjà, je cherchais, déjà, j'entendais sa voix française. Ce roman m'était adressé, il m'invitait à m'investir en lui, à lui prêter mes mots. C'était *Ana Historic*, de Daphne Marlatt, et c'est le premier roman que j'ai traduit, en collaboration avec Paul Gagné, que j'ai convaincu de me suivre dans cette aventure”.

kanadyjskim sporo o swoich wyborach translatorskich pisała Suzanne de Lotbinière-Harwood, chodziło tutaj jednak raczej o pokazanie specyfiki przekładu w rodzaju żeńskim oraz celowej feminizacji przekładu na język angielski²⁷. W przypadku Lori Saint-Martin chodzi nie o ukazanie trudności, czy „wytłumaczenie się” (w domyśle uznanie, że oryginał jest nadrzędny w stosunku do przekładu), ale raczej o pokazanie operacji tłumaczeniowej jako pełnoprawnego aktu twórczego. Lori Saint-Martin nie waha się wspomnieć o tym, o czym zazwyczaj się zapomina:

Przekład jest wymagający, prawie niemożliwy. Samotny. Szuka się odpowiedzi, które nie istnieją. Dzieło oryginalne jest absolutnym odniesieniem, ale nie daje żadnych odpowiedzi. Tłumaczki mają narzędzia, słowniki i internet, ale żadne z nich nie dostarczy im nowego dzieła, ani nawet jednego zdania [LSM: 17]²⁸.

Tłumaczki *versus* traduktolożki

Szczególnie ciekawy jest rozdział będący listem do traduktolożek (autorka konsekwentnie stosuje formę żeńską jako ogólną dla kobiet i mężczyzn), apelem o nieskupianie się na błędach i wycinkach tekstu przekładu w odniesieniu do oryginału, o wymownym tytule *Traduire en (toute) justice : ce qu'une traductrice littéraire a toujours rêvé de dire aux traductologues*:

Drogie Traduktolożki,
od dawna chciałam do Was napisać. Mam nadzieję, że odnajdziecie w tym liście dowód szacunku i przyjaźni dla Waszej pracy, której moc i wpływ doceniam. Napisaliście pasjonujące książki, które wyjaśniają wiele wymiarów kulturowych, politycznych, technicznych przekładu, za co Wam dziękuję. Tutaj ograniczę się do poddyscypliny Waszej aktywności, która sprawiała i wciąż sprawia kłopot, a mianowicie do badania i oceny opublikowanych przekładów. Jestem zdenerwowana, przyznaję, gdy piszę i następnie odczytuję te słowa. Macie nad nami, tłumaczkami, władzę, jakiej my nie mamy nad Wami. Jako

²⁷ W Polsce, jak pamiętamy, ze swojego tłumaczenia „tłumaczyła się” Elżbieta Ta-bakowska, wskazując na trudności w przekładzie *Powstania '44* Normana Daviesa.

²⁸ „Traduire, c'est exigeant, presque impossible. C'est solitaire. On cherche des réponses qui n'existent nulle part ; l'oeuvre originale est la référence absolue, mais elle ne donne aucune réponse. Les traductrices ont les outils, les dictionnaires et Internet au premier chef, mais aucun ne peut leur fournir l'oeuvre nouvelle ni même une seule phrase de cette oeuvre”.

traduktolożki, przychodzicie po nas, macie ostatnie słowo. Cieszyć się prestiżem uniwersyteckim i kiedy niszczyacie naszą pracę w recenzjach, nie mamy żadnej trybuny, żeby się bronić [LSM: 111]²⁹.

Autorka wskazuje, że przekład nie powstaje z myślą o przekładoznawcach, którzy są dwujęzyczni. Ponadto podkreśla subiektywny aspekt procesu twórczego, jakim obok pisania jest przekład, a sama ocena przekładu jest – jak pisze autorka – opinią [LSM: 117]. Sprzeciwia się „obsesji błędu”, wytykaniu błędów tłumaczkom przy jednoczesnym braku kontrpozycji, jako że rolą przekładoznawców nie jest tłumaczenie, lecz krytykowanie. Lori Saint-Martin ma świadomość tendencji w przekładoznawstwie, które nie bazują na ocenie i porównaniu z oryginałem, ale jednocześnie zauważa, że poszukiwanie błędów, nieufność wobec tłumacza oraz ignorowanie faktu, że tłumacz często nie jest ostateczną instancją w procesie wydawniczym, to wciąż widoczne tendencje w refleksji naukowej nad przekładem. „Wasze zaangażowanie jest cenne, ale zadaję sobie pytanie, czy Wasz sposób działania, z nosem przyklejonym do szyby, powoduje, że widzicie tylko zmiażdżone owady, a nie widzicie piękna krajobrazu” [LSM: 140]³⁰ – podsumowuje pisarka.

Między uniwersalnością a kanadyjskością

Lori Saint-Martin często wspomina o kwestiach językowych nierozzerwalnie związanych ze specyfiką kanadyjską:

²⁹ „Chères collègues traductologues, Il y avait longtemps que je voulais vous écrire. J’espère que vous verrez en ces pages un gage de respect et d’amitié pour votre travail, dont je reconnais la force et l’influence. Vous avez signé des livres passionnants qui éclairent de nombreuses dimensions culturelles, politiques et techniques de la traduction, et je vous en remercie. Ici, je me limiterai au souschamp de votre discipline qui à mon sens a posé et pose encore problème, celui qui étudie et évalue les traductions publiées. Je suis nerveuse, je vous l’avoue, au moment d’écrire et de relire ces lignes. Vous avez du pouvoir sur nous, les traductrices, et nous n’en avons pas sur vous. Comme traductologues, vous venez « après » nous, vous avez le dernier mot ; vous jouissez de tout le prestige de l’université et, quand vous démolissez notre travail dans la presse, nous ne disposons d’aucune tribune pour nous défendre”.

³⁰ „Votre contribution est donc précieuse, mais je me demande si votre manière de faire, le nez collé au pare-brise pour ainsi dire, vous révèle les insectes écrasés tout en vous empêchant de voir la beauté du paysage”.

W Kanadzie język angielski bardzo często był językiem hegemonicznym, językiem oryginału (interesy, finanse, prawo, reklama, nazwy sklepów, filmy, seriale, media społecznościowe itd). Jego dominacja spowodowała, że francuskojęzyczni Quebeczycy stali się „narodem tłumaczy”, jak pisał Léon Lorrain w 1936 roku, wręcz narodem, który widzi świat oczami i za pomocą języka tych, którzy dominują [LSM: 23]³¹.

Pisząc o własnej drodze tłumaczeniowej i kierunku tłumaczenia (ang.-fr.), Saint-Martin posiłkuje się metaforą właściwą dla Kanady, kraju podzielonego przez język, połączonego przez przekład, a czasem przez ten przekład jeszcze bardziej podzielonego [por. LSM: 33]. Przywołuje własną metamorfozę, którą musiała przejść, by zrozumieć, dlaczego tłumaczy z języka angielskiego na francuski, a nie odwrotnie:

Potrzebowałam jeszcze więcej czasu, żeby zrozumieć całkiem prostą rzecz, powód, dla którego tłumaczę z angielskiego na francuski, a nie odwrotnie. Za każdym razem, kiedy powtarzam moją pierwotną podróż, idę od angielskiego, mojego języka wyjściowego, języka porzuconego, opuszczonego, w stronę języka francuskiego. Za każdym razem potwierdzam na nowo, że jestem twórczynią w języku francuskim. Jednocześnie za każdym razem, kiedy wracam do anglijszczyzny, wracam także do moich korzeni, żeby je transformować oraz odtwarzać. Moim życiem rządzi taka językowa alchemia [LSM: 33]³².

Ciekawy i ważny w kontekście kanadyjskim (choćby dyskusji i kontrowersji wokół przyznania Nancy Huston Nagrody Gubernatora Generalnego Kanady za autoprzekład w kategorii: twórczość oryginalna) jest fragment dotyczący autoprzekładu, którym Lori Saint-Martin czasem sama się zajmuje. Jej refleksje dotyczą paradoksu, o którym pisała także

³¹ „Par ailleurs, au Canada, l'anglais a trop souvent été la langue hégémonique, la langue de l'original (affaires, haute finance, lois, publicités, noms de magasins, films, séries, médias sociaux et autres) ; sa domination a fait des Québécois francophones « un peuple de traducteurs », comme l'écrivait Léon Lorrain en 1936, voire un peuple qui appréhende le monde par le regard et la langue du dominant”.

³² „Il m'a fallu encore plus de temps pour comprendre une chose toute simple, la raison pour laquelle je traduis de l'anglais vers le français et non l'inverse. Chaque fois, je reprends, je revis ma trajectoire d'origine : je chemine de l'anglais, langue de départ, langue quittée, abandonnée, vers le français. Chaque fois, je m'affirme un peu plus en tant que créatrice de langue française. En même temps, chaque fois que je retourne à l'anglais, je retourne aussi vers mes origines, pour les transformer, les refaire ailleurs. Cette alchimie linguistique a gouverné ma vie”.

wspomniana wyżej Agnès Whitfield: zdarza jej się tłumaczyć z francuskiego – czyli języka, który po wielu latach stał się językiem jej ekspresji twórczej – na język, który należałoby nazwać jej językiem ojczystym:

Mój chronologicznie drugi język, który ma pierwsze miejsce w moim sercu, nawet jeśli nie lubię hierarchii, mój prawdziwy język, gdybym musiała jakiś wybrać (choć nie chcę wybierać). Moje teksty zostały zatem napisane w moim języku docelowym (francuskim) a nie wyjściowym (angielskim), co już odwraca dynamikę pomiędzy przekładem a autoprzekładem. Kiedy je piszę na nowo w moim pierwszym języku ojczystym, stają się przekładami [LSM: 240]³³.

Opisuje przy tym typową dla wielu quebeckich i kanadyjskich autorów i tłumaczy (w tym opisanych wyżej tłumaczek i autorek) drogę, która prowadzi do zdefiniowania własnej złożonej, niejednoznacznej tożsamości:

Rozpoczęłam moje życie w języku angielskim. Około dwudziestego roku życia stałam się frankofonką dzięki pracy i gwałtownej, silnej potrzebie. W przekładzie odnalazłam siebie samą. Hybrydę, mieszańca, osobę nieskończoną, niepewną, szczęśliwą. Cała moja praca to jednocześnie źródło i odbicie tej właśnie rzeczywistości: jestem swoim własnym przekładem [LSM: 259]³⁴.

Sporą część pracy quebecka tłumaczka poświęca „przekładom transatlantyckim”, czyli koedycji – przekładom na język francuski, które ukazują się zarówno w Quebecu, jak i we Francji. Fragment ten może być szczególnie ciekawy dla quebecystów oraz romanistów, pokazuje bowiem nie tylko oczywiste i doskonale już opisane różnice między francuskim z Francji a jego odmianą quebecką, ale także napięcia i wyraźnie widoczną nierównowagę. Jak konkluduje Lori Saint-Martin, „[p]omimo doskonałości, jaka cechuje wiele przekładów naszych francuskich koleżanek, czasem

³³ „Ma langue seconde dans le temps, première dans mon coeur, même si je n’aime pas les hiérarchies, ma vraie langue s’il fallait que j’en choisisse une (mais je tiens à ne pas choisir). Mes textes ont donc été écrits dans ma langue d’arrivée (le français) et non d’origine (l’anglais), ce qui inverse déjà la dynamique entre traduction et autotraduction. C’est quand je les réécris dans ma première langue maternelle qu’ils deviennent des traductions”.

³⁴ „J’ai donc commencé ma vie en anglais. Je suis devenue francophone vers mes vingt ans, à force de travail et d’un désir-besoin urgent, violent. Ce que j’ai trouvé dans la traduction, c’est moi. Une personne hybride, métissée, provisoire, flottante, une personne heureuse. Tout mon travail est à la fois la source et le reflet de cette seule réalité : je suis ma propre traduction”.

odnajdujemy dysonans. Co ciekawe, to że dzielimy wspólny język, pogłębia deformację naszej rzeczywistości” [LSM: 178]³⁵.

Zamiast konkluzji: hymn ku chwale przekładu i tłumaczek

Un bien nécessaire. Éloge de la traduction to z pewnością dzieło bardzo indywidualne, osobiste, ale jednocześnie na wskroś quebeckie i kanadyjskie. Świadczy o tym po pierwsze historia autorki, anglofonki, która postanowiła zostać tłumaczką, a język francuski stał się jej drugim językiem ojczystym (w tym kontekście zdecydowanie należałoby napisać wzorem francuszczyzny: matczynym). Refleksje na temat specyfiki relacji quebecko-kanadyjskich z jednej strony, a z drugiej wyzwania przekładu transatlantyckiego wpisują się ściśle w kontekst geograficzno-kulturowy. Nie bez znaczenia pozostają wiedza i doświadczenie badaczki w zakresie studiów feministycznych. Po drugie, opis specyfiki przekładu literackiego, a przede wszystkim ukazanie jego roli nie jako „zła koniecznego”, lecz – przeciwnie – jako dzieła samego w sobie, które ma siłę przeniesienia czytelnika w inną rzeczywistość, wzbogaca i pozwala poznać świat („Przekład oferuje nam różne światy”³⁶ – jak pisze Lori Saint-Martin [2022: 12]). Jest to swoista „oda do tłumaczenia” [LSM: 25], refleksje ze wszech miar uniwersalne, które rzucają nowe światło na postać tłumaczki (i tłumacza), jej/jego działanie i rolę. To jednocześnie manifest w obronie tych, których nie słychać, i postulat, by ich usłyszeć:

[Tłumaczmy], [ż]eby poszerzyć nasze pojęcie o tym, kto jest człowiekiem: jeszcze niedawno kobiety, osoby dotknięte rasizmem i Autochtoni, ludy skolonizowane, osoby o innej seksualności lub tożsamości, wszyscy oni byli traktowani jak przedmioty, potwory, gorsze indywidua [LSM: 275]³⁷.

³⁵ „Malgré l'excellence de beaucoup de traductions faites par nos collègues françaises, il y a parfois une dissonance pour nous. Curieusement, le fait de partager une langue amplifie la déformation de notre réalité”.

³⁶ „La traduction nous offre des mondes”.

³⁷ „Pour élargir notre sentiment de ce qui, de *qui* est humain : il n'y a pas si longtemps, les femmes, les personnes racisées et les Autochtones, les peuples colonisés, les personnes à la sexualité ou à l'identité de genre différente » étaient considérées comme des objets, des monstres, des créatures inférieures”.

Bibliografia

- Bordeleau, F. (1998), „L'écriture au féminin existe-t-elle ?”, *Lettres québécoises*. 92: 14-18.
- Córdoba Serrano, M.S. (2013), *Le Québec traduit en Espagne. Analyse sociologique de l'exportation d'une culture périphérique*, Les Presses de l'Université d'Ottawa, Ottawa.
- Côté, N., Marcoux, D., Stratford, M. (2015), „La traduction littéraire et le Canada: présentation”, *TTR: traduction, terminologie, rédaction*. 28(1-2): 133-138, <https://doi.org/10.7202/1041653ar>.
- Desmeules, Ch. (2022), „Traduire, entre l'ombre et la lumière”, *Le Devoir*. 28.03.2022, www.ledevoir.com/lire/691980/coup-d-essai-traduire-entre-l-ombre-et-la-lumiere, 25.11.2022.
- Gauvin, L. (1985), „Le Québec malgré tout. De l'autre à soi”, [w:] Lise Gauvin, Jean-Marie Klinkenberg, red. *Trajectoires*, Éditions Labor, Bruxelles.
- Godard, B. (2002), „La traduction comme réception: les écrivaines québécoises au Canada anglais”, *TTR: traduction, terminologie, rédaction*. 15: 65-101, <https://doi.org/10.7202/006801ar>.
- Lane-Mercier, G. (2014), „Les carences de la traduction littéraire au Canada: des bibliographies et des traditions”, *Meta*. 59(3): 517-536, <https://doi.org/10.7202/1028655ar>.
- Nepveu, P. (2022), *Géographie du pays proche*, Boréal, Montréal.
- Ost, F. (2009), *Traduire. Défense et illustration du multilinguisme*, Fayard, Paris.
- Saint-Martin, L. (2022), *Un bien nécessaire. Éloge de la traduction littéraire*, Boréal, Montréal.
- Simon, S. (2005), „Interférences créatrices: poétiques du transculturel”, *Revista Mexicana de Estudios Canadienses (nueva época)*, Diciembre, número 010.
- Vachon-L'Heureux, P. (1992), „Quinze ans de féminisation au Québec: de 1976 à 1991”, *Recherches féministes*. 5(1): 139-142, <https://doi.org/10.7202/057675ar>.
- Warmuzińska-Rogóż, J. (2017), „La traduction littéraire au Canada: domination, coexistence paisible ou source de ferment intellectuel ?”, *TransCanada*. 9: 444-456.
- Warmuzińska-Rogóż, J. (2020), „La traduction littéraire qui n'est pas que la traduction. Sur les enjeux traductologiques au Canada”, *Romanica Silesiana*. 18(2): 73-85, <https://doi.org/10.31261/RS.2020.18.06>.

ABSTRAKT

Działania podejmowane w kontekście kanadyjskim przez tłumaczki zdecydowanie wykraczają poza tradycyjnie przyjęte ramy. Wiąże się to przede wszystkim ze specyficzną rolą samego przekładu, który regulowany jest na poziomie instytucjonalnym. Ponadto przekład rozumiany jest bardzo szeroko, przez co staje się często jednym z narzędzi służących twórczości. Niniejszy przegląd pokazuje różne role przekładu w Kanadzie, a także różne role samych tłumaczek, które stają się jednocześnie autorkami, a w przypadku przekładu feministycznego i przekładu w rodzaju żeńskim mają wpływ na postrzeganie samego procesu przekładu. Wszystkie te role skupiają się w działalności Lori Saint-Martin, tłumaczki, autorki, badaczki, której ostatni esej *Un bien nécessaire. Éloge de la traduction littéraire* poddany został szerszej analizie.

Słowa kluczowe: Lori Saint-Martin, przekład literacki, przekład feministyczny, Kanada, Quebec

ABSTRACT**Different Roles of Literary Female Translators in the Canadian Context: The Example of Lori Saint-Martin**

The activities undertaken by female translators in the Canadian context definitely go beyond the traditionally observed framework. This is mainly due to the specific role of the translation itself, which is regulated at the institutional level. In addition, translation is understood very broadly, often becoming one of the tools for creativity. This overview shows the different roles of translation in Canada, as well as the different roles of female translators, who are also authors and, in the case of feminist translation and “translation in the feminine”, influence the perception of the translation process itself. All these roles are concentrated in the activities of Lori Saint-Martin, translator, author, and researcher, whose last essay *Un bien nécessaire. Éloge de la traduction littéraire* has been subjected to a broader analysis.

Keywords: Lori Saint-Martin, literary translation, feminist translation, Canada, Quebec